

BERND STIEGHORST

Tłum i jednostka

Dobrze pamiętam ten piękny wiosenny dzień w marcu 1997 roku, w Nowym Jorku, kiedy poszedłem do Muzeum Guggenheima, żeby obejrzeć Kolekcję Nasherów. Przechadzałem się leniwie pomiędzy indywidualnymi ekspozycjami słynnych rzeźbiarzy. W końcu, w wydzielonej przestrzeni na najwyższym piętrze, natknąłem się na całą armię postaci zbitych w gęsty tłum. Ustawiono je jakby w szyku bojowym. Choć bezgłowe i puste w środku, wywoływały swoim wyglądem niezrozumiały lęk!

Na początku byłem przestraszony. Spontaniczna chęć odwrotu skłoniła mnie do zatrzymania się na dłużej. Wielkie zakłopotanie przerodziło się w szczególnie zainteresowanie dla tej grupy postaci. Zbliżyłem się, nieco podejrzliwie, i dotknąłem jednej czy dwóch figur (na szczęście nie było w sali strażnika). Gładziłem wyżłobienia w nich. Przyglądałem się uważnie każdej z osobna. Żadna z trzydziestu sześciu postaci nie była kopią innej. Czasem różnice były niewielkie, dotyczyły jedynie rozmiaru bądź postury, ale każda pojedyncza rzeźba, każdy członek „tłumu”, był osobną jednostką!

W twórczości Magdaleny Abakanowicz grupa rzeźb nazywana *Thumem* ma szczególne znaczenie. Od lat 70. liczba bezgłowych i pustych w środku form symbolizujących ciało ludzkie narastała z roku na rok. Do dzisiaj musi ich być ponad tysiąc pięćset, ale nigdy nie zaprezentowano ich naraz. Wyobraźmy sobie możliwość ujżenia tych wszystkich grup i indywidualnych postaci w jednym miejscu...

Zwykle zaludniają światowe muzea i kolekcje w grupach od dwudziestu do dwustu bezgłowych, wydrążonych skorup. Wypełnione wewnętrzną pustką stanowią niemą wizję ogromnej i przypuszczalnie anonimowej masy.

Każdy zwiedzający dostrzeże ten sam fenomen – tym bardziej oczywisty im bliżej „tłumu” – powierzchownie anonimowa, seryjna produkcja okazuje się pracami indywidualnymi. Nagła świadomość, że każdy pojedynczy „członek” tej masy jest wyróżniającą się indywidualnością, wzbudza niemal zachwyt.

Z drugiej strony, przyjrzyjmy się *Inkarnacjom* Abakanowicz, które wydają się niezwykle kontrastowe wobec „tłumów”. Są to kompozycje przedstawiające jej własną głowę osadzoną na wątlym i kruchym żelaznym pręcie. Powierzchnie tych rzeźb pokrywają resztki wosku, fragmenty żelaza z odlewu i ślady jej własnych rąk, których specjalnie nie usunęła. Choć wszystkie rzeźby są kopiami tej samej twarzy, każda z nich reprezentuje pojedynczy, ulotny moment w czasie. Delikatne ślady szybko twardej wosku przypominają impresjonistyczne rzeźby Medardo Rosso, który w sposób niemal mistyczny obrazował indywidualność za pomocą ustawionych rzędami głów.

Cykl *Inkarnacje*, na który składa się 50 odlewów twarzy ustępuje *Thumom* pod względem liczby rzeźb, jednak pozostaje równie istotnym dziełem w twórczości Magdaleny Abakanowicz. Pracując nad odlewami własnej twarzy, artystka eksploruje swój własny byt. Ona sama twierdzi, że rezultaty tej pracy zaskoczyły ją. *Inkarnacje* ujawniły jej fragmenty skrywanego pod żywym obliczem chaosu. Każda z tych nieruchomych metalicznych twarzy ukazuje wymyślony lub prawdziwy wyimek z życia artystki.

Poprzez *Thumy* i *Inkarnacje* Magdalena Abakanowicz udowodniła, że jest artystką głęboko humanistyczną. Zajęła także klarowne stanowisko w sprawach politycznych, wywodzące się oczywiście z jej życiowego doświadczenia. Już jako mała dziewczynka zaznała okropności wojny, później przeżyła praską wiosnę i inwazję radziecką w 1968 roku. Na stacji kolejowej w Pradze widziała masy śpiących radzieckich żołnierzy w brązowych płóciennych mundurach. Ich nieruchome ciała przypominały anonimowe worki z ubraniami.

Istota ludzka oraz uczucia i lęki egzystencjalne stały się centralnym tematem twórczości Abakanowicz. Widać to w jej wszystkich pracach. Choć na pierwszy rzut oka *Thumy* i *Inkarnacje* nie mają ze sobą nic wspólnego, uważniejsze spojrzenie pozwala zauważyć, że w obu wypadkach Abakanowicz koncentruje się na temacie jednostki ludzkiej.

Dzisiejsze społeczeństwo zwykle przywiązuje więcej wagi do grupy niż do pojedynczego człowieka. Lęk przeważa nad odwagą, a prawo i porządek są ważniejsze od wolności. A jednak społeczeństwo, każda jego warstwa, składa się z jednostek, które muszą określić swoje role w grupie. Jedną z podstawowych prawd dotyczących ludzkiej egzystencji to fakt, że jednostka i masa są ze sobą połączone niewidzialnymi więzami. Magdalenie Abakanowicz udało się zobrazować to zjawisko. Ujawniła przy tym zarówno wielki humanitaryzm, jak niezachwiane przekonanie o mocy jednostki.

Zürich, 19 lipca, 2006

Przełożyła Agata Diduszko-Zyglewska